



# TYGODNIK SALWATORSKI

12.03.95 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 11(12) • Rok 2

## Kapłan i błazen Mystyk i sceptyk

L.Kołąkowski, Jeśli nie ma Boga, s.248 n.: "Dla tego, czyż wzrok przykuwa ziemia, umysł religijny jest jak Iksjon, który uprawiając miłość z obłokami płodzi monstra. Kto zaś przebywa w świecie wieczystego, przez Boga nadzorowanego Ładu, powiedzieć może coś podobnego o tych, którzy głusi są na głos Boga: to właśnie oni, przykładając wagę do krótkotrwałych i na rychłą zagładę skazanych rzeczy, są łowcami iluzji, poszukiwaczami nicości, a jedyna ludzka wspólnota, jaką zdolni są tworzyć, opierać się musi na chciwości fikcyjnych dóbr i na lęku przed wzajemnym unicestwieniem. Co jest dla nas rzeczywiste, a co nierzeczywiste, nie jest sprawą raczej praktycznego niż filozoficznego zaangażowania; rzeczywiste jest to, czego ludzie rzeczywiście pragną."

W tej wypowiedzi, jak i w całym życiu L.K. widać ogromny nacisk na etykę, na życie praktyczne (nie wyparł się marksizmu, bo każdy jest marksistą, jak i chrześcijaninem - jesteśmy dziedzicami całej kultury). Poczucie smaku etycznego (por.Zb.Herbert) każe mu być odrzucanym przez wszystkich błaznem, aby szukać trwałych i mocnych prawd ("Poznać prawdę a prawda was wyzwoli").

Wzorując się na Spinozie szuka czegoś co w świecie bytów skończonych byłoby absolutne, choć przynależące do natury. "Istota metodologii Spinozy zachowała na zawsze trwałą żywotność, bezwzględna walka z wszelkim dogmatyzmem i wszelkim kultem autorytetów, z powagą objawienia, którego kontakt z wszelką rzeczywistością, jaką poznaje, jest w stosunku do tej rzeczywistości immanentna, restytucja godności człowieka jako istoty myślącej" (Jednostka i nieskończoność, s.110)

Pod wpływem Spinozy pisze: "Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym XVII wieku" (1965 r.). Dostrzega wiele negatywów Kościoła (jawi się jako analogat partii komunistycznej) w dziejach. Dzięki tej pracy L.K. ma dobrą podbudowę historyczną do wyciągania wniosków: "Ważnym zadaniem dla kościoła jest strzec, by wierni nie padali pastwą samozwańczych przyjaciół Boga i fałszywych proroków, oraz określić kryteria, dzięki którym można odróżnić autentyczną pobożność od oszustw szarlatanerii i szatańskich pokus" (s.111)

Esej pt. "Obecność mitu" (1966 r.) wskazuje na pewną ewolucję w myśleniu w kierunku metafizyki. L.K. dostrzega konieczność myślenia mitycznego dla każdego człowieka. Nawet dla kategorycznych materialistów i pozytywistów koniecznym założeniem musi pozostać mit. Bo np. mówiąc, że wszystko można wytłumaczyć w kategoriach przyczynowo-skutkowych oraz, że o tym mogą dopiero mówić z pozycji

"na zewnątrz", a nie "wewnątrz" opcji empirycznej.

Mimo, iż dalej twierdzi, że wiara i mit jest nieudowodnialny racjonalnie, dostrzega konieczność ich istnienia. Jego sceptycyzm, bliski pozycjom Karla Poppera, budzi go ze snu spinozjańskiego poprzez rzeczywistość (historię, metafizykę, życie). Moralność, którą pragnął odnaleźć w spinozyzmie, okazała się złudną mrzonką, patrząc na rzeczywistość choćby Kościoła katolickiego (było wielu fałszywych proroków, każda ideologia w końcu staje się dogmatyczna).

"Obecność mitu" wskazuje na istnienie wiecznych wartości (mitów): człowiek nie pojmuje świata za pomocą tylko rozumu, ale uznaje świat za niedoskonały znak nieskończonej rzeczywistości (zob. Wstęp do: M.Eliade, Traktat o historii religii, 1993 r.).

Ostatnie jego książki i wypowiedzi skłaniają do refleksji, że autor zbliża się do syntezy. Postawa błazna i sceptyka, ale i postawa mistyka, świętego czy mędrca współgrające ze sobą wskazują na podsumowanie. "(Mystyk) osiągnął pewną doskonałość, (sceptyk) nie osiągnął żadnej. Lecz nie koniecznie tak jest. Sceptyk nie musi wcale żyć w psychologicznym stanie niepewności: w epistemologii jest raczej ascetą niż linoskoczkiem, to co wie, wystarcza mu by żyć i porozumiewać się z innymi, i jeśli jest konsekwentny, to po prostu nie zwraca sobie głowy filozofią. Podobnie mistyk się nią nie przejmuje" (Jeśli nie ma Boga, s.156).

"Radykalni mistycy...jeśli uważają, że istnieje rozbieżność między bezpośrednimi nakazami Boga a wymaganiami Kościoła, to rzecz jasna nie mają najmniejszej wątpliwości, komu pozostać wiernym" (Jeśli nie ma Boga, s.121).

W kontekście tych słów L.K. staje się bardziej zrozumiały: życie i poglądy stają się jednym. Słowa te tłumaczą jego zaangażowanie w tematykę religijną (właściwie wszystkie jego dzieła dotyczą tej problematyki), przy równoczesnym utrzymywaniu postawy prawie ateistycznej. Pojawia się doskonała synteza przeciwstawnych postaw: mistyka i sceptyka, kapłana i błazna. Pozostaje jednak problem praktyczny jak to wszystko razem połączyć a potem realizację ocenić? L.K. podkreśla, że zło i niesprawiedliwość usuniemy nie przez zmianę struktur, nie przez technikę, filozofię, ale przez metanoię (nawrócenie się). Ale kto jest gwarantem, kto może to oceniać wiarygodnie, kto jest fałszywym a kto prawdziwym prorokiem czy mistykiem? L.K. raczej nie, bo jest konsekwentnym sceptykiem. To w takim razie kto? Czyżby jakiś dogmatyk, bo "nie żyje w psychologicznym stanie niepewności"? I tak doszliśmy do rozwiązania: trzeba znaleźć mądrego dogmatyka!

Księża Naszej Parafii

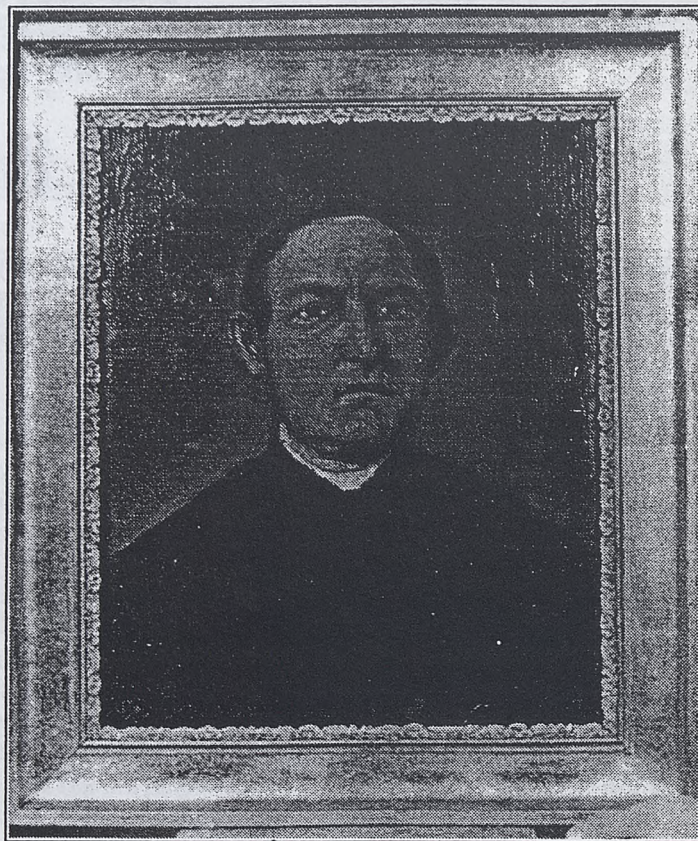
**KS. WAWRZYNIEC OPRZĘDEK**

W roku 1881 zmarł ostatni proboszcz Parafii Najśw. Salwatora, będący zakonikiem. Był z pochodzenia Czechem i nazywał się Eugeniusz Tupy. Po nim otwiera się lista proboszczów zwierzynieckich, którzy byli księżmi diecezjalnymi.

Specyfiką Parafii Najśw. Salwatora było to, że jako klasztorna wymagała w pierwszym rzędzie współpracy proboszczów zwierzynieckich z Konwentem Norbertańskim

W roku 1881 ksieni Norberta Kossakowska zaproponowała, aby proboszczem został dotychczasowy wikariusz naszej Parafii ks. Zimny. Wobec odmowy ze strony konsystorza zgłosiła drugą kandydaturę. Był to pięćdziesięcioletni proboszcz z Liszek ks. Wawrzyniec Oprzędek - kapłan doświadczony na probostwie. Po akceptacji konsystorza przybył na Zwierzyniec we wrześniu 1881 r.

29 listopada 1885 r. został komisarzem majątku klasztornego, ale nie czuł się najlepiej w tej roli, więc otrzymał do pomocy Władysława Jareckiego - brata ksieni Bronisławy Jareckiej. Wydawał się on być fachowym agronomem i został zatwierdzony przez kard. Albina Dunajewskiego 5 VIII 1893 roku. Ale właśnie niefortunną decyzją ks. Wł. Jareckiego o lokowaniu pieniędzy klasztornych w lasy koło Jasła oraz jego śmierć w trakcie pertraktacji naraziły Konwent na straty i abdykację ksieni. Z ustąpieniem ksieni odszedł też ze stanowiska komisarza ks. Oprzędek, a na jego miejsce przyszedł I II 1896 Czesław Wądołny.



fot. H. Garzyńska-Kańska

**Ks. Wawrzyniec Oprzędek - portret**

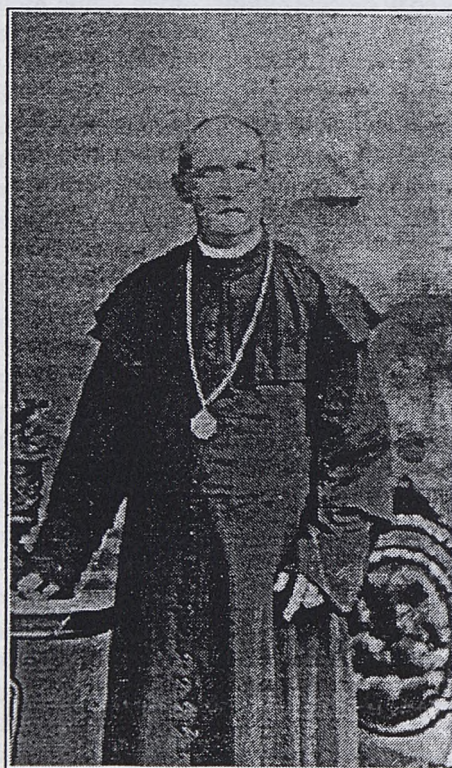
Tymczasem ks. Władysław Oprzędek jako proboszcz Parafii Najświętszego Salwatora troszczył się umiejętnie o duszpasterstwo w Parafii, opiekował się inwestycjami parafialnymi i cieszył się szacunkiem mieszkańców Zwierzynca i Półwsia Zwierzynieckiego.

To właśnie on w 1888 roku poświęcił kamień węgielny pod budowę kaplicy grobowej Sióstr Norbertanek, która stoi do dzisiaj na Cmentarzu Salwatorskim. Troszcząc się o zdrowie Sióstr Norbertanek wskazywał w sprawozdaniu z 31 marca 1895 roku, że "... surowe posty dla wątłego dzisiejszego plemienia niewieściego są bez uszczerbku zdrowia trudne do wypełnienia." (A trzeba dodać, że reguły norbertańskie charakteryzowały się wówczas jeszcze od średniowiecza wielką surowością gdy np. cele klasztorne nie były wcale opalane.)

Po piętnastu latach duszpasterzowania ks. Władysława Oprzędka na probostwie salwatorskim zmarł on 5 września 1896 roku.



fot. H. Garzyńska-Kańska  
**Papieski krzyż, który otrzymał  
ks. Oprzędek**



fot. H. Garzyńska-Kańska

Piotr Boroń

*Na łamach naszego "Tygodnika" pragniemy prezentować także krótkie opowiadania. Zachęcamy Czytelników do dzielenia się z nami swoją twórczością. Poniżej przedstawiamy opowiadanie, które zrobiło na nas duże wrażenie, tym bardziej, że (na szczęście) jego autorka - Agata Dolipska - jest daleka od problemów przez siebie opisywanych.*

## Z PAMIĘTNIKA NASTOLATKI

8 X 1994 r. Z dnia na dzień jest coraz gorzej. Boję się żyć. Tata znów przepił całą pensję. Byłam dzisiaj w tym urzędzie od praw dzieci. I po raz kolejny spławili mnie. Tak bardzo brakuje mi Mamy. Tłumaczę Kubusiowi, gdy pyta, co z nami będzie, że mama patrzy na nas z nieba i na pewno nam pomoże. Ale ja sama w to nie wierzę... Kubuś modli się codziennie gorąco o pomoc. Serce mi się kraje, gdy na niego patrzę. On tak bardzo boi się domu dziecka, ale obawiam się, że nie ma innego wyjścia...Nie! Będę walczyła! Nie pozwolę nas rozdzielić! Może wyjedziemy, zostawimy tatę, uciekniemy gdziekolwiek byle zostawili nas razem!

A jeśli tata nas znajdzie?

15 X 1994 r. Wydaje mi się czasem, że Mama wyszła na zakupy i zaraz wróci. Dużo bym dała, aby tak było. Mój kochany, dzielny pięciolatek próbował dzisiaj znaleźć pracę... Myślał biedaczek, że go przyjmą! Nawet mnie, piętnastolatkę nie chcą nigdzie zatrudnić, a co dopiero takiego maluszka.

Dwa dni temu byłam w urzędzie i szukałam jakiejś ustawy, która pomogłaby nam zostać razem. Znalazłam tylko w jakiejś deklaracji oenzetowskiej taki fragment:"...do rozwoju swojej osobowości dziecko potrzebuje miłości i zrozumienia". Jak ja mam rozwijać swoją osobowość, skoro dziś pewna urzędniczka nakrzyczała na mnie za to, że szwędam się po biurach i zapytała: "nikt cię nie nauczył, że do takich miejsc przychodzi się ze starszymi?" Po czym wyprosiła. A z kim ja mam przychodzić? Z nieżyjącą Matką, ojcem alkoholikiem, czy jego kumplem pijakiem? Nie dała sobie wytłumaczyć, że nie mam nikogo na świecie. Prócz Kubusia...

21 X 1994 r. Chyba zacznę wierzyć w mądrości ludowe, bo wczoraj sprawdziło się przysłowie: nie

ma złego, co by na dobre nie wyszło.

Tata wrócił pijany (jak zwykle) wcześniej (jak nigdy). Wczoraj też biegałam po urzędach i punktach zatrudnienia, więc z ugotowaniem tacie kolacji nie zdążyłam. Krzyczał, rozbijał talerze, wywracał garnki. Wpadłam w panikę, nie wiedziałam co robić. Kubuś stanął w mojej obronie i dostał od taty krzesłem. Bogu dzięki, że nic mu się nie stało. Ja oberwałam porządnie. Tata był tak zły, że porwałam Kubusia i uciekłam. Poszliśmy do schroniska dla bezdomnych. Tam znalazła nas jakaś urzędniczka; zabrała do siebie. To bardzo sympatyczna pani. Kubuś też ją polubił. Obiecała, że postara się dla nas coś zrobić. Tak się cieszę, tak się cieszę!

25 X 1994 r. Bogu dzięki nie dałam tej pani naszego adresu! Dziś spotkaliśmy się u niej i oznajmiła,

że znalazła nam miejsca w domach dziecka oddalonych od siebie połową miasta! Obiecała, że będziemy mogli się spotykać. Ona nic nie rozumie. Wszędzie to obiecują! Dziewczyna, którą spotkałam kiedyś w urzędzie mówiła, że obiecywali jej to samo i nie widziała siostry dwa miesiące. Ja na to nie pozwolę! Ja nie oddam Kubusia!

27 X 1994 r. I znów szary dzień. Tata wrócił bardzo późno, a ja usnęłam czekając na niego. Okrzyczał mnie trochę, porozwalał meble w kuchni, uderzył mnie w twarz, ale bywało gorzej.

Powoli zaczynam tracić nadzieję. Chciałabym wyjechać z dala od taty, ale nie mamy nawet paszportów. Dlaczego dzieci muszą mieć paszporty? Pojutrze mamy się stawić na jakąś rozprawę w sądzie. Muszę wypracować Kubusiowi bluzeczkę, abyśmy wyglądali schludnie. Ja bym mogła sama wychować mojego braciszka. Byle tylko otrzymać jakiegokolwiek dofinansowanie. Ubrania dostanę z kościoła, albo przesyłę mamy, środki czystości też nam dadzą, ale największy kłopot jest z jedzeniem. Nie wolno mi pracować, a tata zabiera wypłatę i rentę, i przepija. Daje nam tylko troszkę, z czego mamy mu gotować kolacje. Uzgodnił z listonoszem, żeby tylko on mógł odebrać pieniądze, które przysyłają po mamie.

Gdyby była jakaś ustawa, dzięki której ja bym otrzymywała rentę! A gdyby tata zechciał dawać nam kilka groszy z wypłaty! - nie, to zbyt piękne by było prawdziwe.

Chciałabym, żeby było takie miejsce na ziemi, gdzie moglibyśmy zamieszkać z Kubusiem, z dala od taty, domów dziecka, urzędów. Ale takiego miejsca chyba nie ma. W kraju, na alarm taty znajdzie nas policja, za granicą zgarną tamtejsze władze...

Co ja mam robić?!



## ROK LITURGICZNY W ZWYCZAJACH I OBRZĘDACH POLSKICH

*Wielki Post*

Czterdziestodniowy Wielki Post trwający od Środy Popielcowej do Wielkanocy rozpoczyna tę fazę roku liturgicznego, której kulminacją przypada na Święto Zmarchwystania Pańskiego.

Post jest rodzajem oczyszczającej pokuty i ćwiczeniem w wytrwałości religijnej. Polega na powstrzymaniu się od jedzenia i picia, przy czym zazwyczaj jest to rezygnacja z przyjmowania tylko niektórych potraw i napojów (najczęściej mięsa i alkoholu). Bywa jednak, że post przybiera - szczególnie w tzw. suche dni (środa, piątek, sobota) - ostrzejszą postać, polegającą na ograniczeniu się do spożywania jedynie chleba i wody. Obostrzenia te respektowane są jednak raczej przez nielicznych.

W tradycji polskiej ujawniła się większa surowość w przestrzeganiu postu niż w innych krajach europejskich, a jej cechą było nie tyle ograniczenie ilości spożywanych potraw, ile dbałość by produkty żywnościowe miały charakter postny. Stąd ryby zastępowały mięso (z tego względu przy dworach, klasztorach i miasteczkach istniały hodowle ryb w licznych stawach) a postny żur urastał niemal do rangi symbolu. We dworach szlacheckich zamiast masła używano oliwy, a w środowiskach biedniejszych - oleju, stąd przysłowie: "Mości panie. dobro-

dzieju, dobre kluski na oleju". Pisze Z.Gloger: "Oliwą kraszono barszcz, a komuż ze starych ludzi nie były znane grzanki z chleba smarowane oliwą, osypywane kminkiem z cukrem lub solą i rumienione na ruszcie nad węglami. Grzanki takie z piwem grzonym stanowiły zwykłą postną wieczerzę polską. Piwo grzane z żółtkiem nazywano polewką piwną, w czasie postów ulubioną [...]. Przyrządzano także "mnichy", zapewne nazywane tak od tego, że z kuchni klasztornych wzięły początek. Były to obwarzanki pokrojone w kostki, sparzone wrzątkiem na sitku blaszanym, a polane na półmisku masłem z cebulą".

Niektórzy z własnej woli zastrzegli ogólnie przyjęte normy rezygnując w okresie od śródpościa do Wielkanocy z ciepłych, gotowanych pokarmów, ograniczając się jedynie do chleba, owoców, wędzonych ryb i wody. W Wielki Piątek, na pamiątkę śmierci Chrystusa, wiele osób nie przyjmowało nawet wody.

Inni natomiast nie byli skłonni do umartwień, czego ślad pozostawił w swoich pismach W.A.Maciejowski opisując zwyczaje w Polsce i na Rusi w XVII w.: "Niektórzy nawet w Kwietną (Palmową) Niedzielę mięso jedli, udając, że niby cieszą się z tego, że w następnym tygodniu Pan Jezus zmartwychwstał".

Wielki Post - czas pokuty, umartwień, wstrzeźliwości i modlitwy - nie był jednak wolny od niewczesnych krotoczwil czy niewybrednych żartów, w których brylowała zazwyczaj plebejska młodzież. Otóż swawolnicy w środę "półpostną" (w połowie postu) wczesnym rankiem rozbijali garnki ze skorupami i popiołem o okiennice lub drzwi domostw śpiących jeszcze sąsiadów lub też rzucali z impetem takie garnki pod nogi przechodniów, by rzekomo przypomnieć, jak marny jest ten świat.

Z "półpościem" wiąże się także zwyczaj topienia kukły, będącej symbolem śmierci - zimy. Kukła zwana "Marzanną" była niesiona gromadnie nad rzekę czy staw, tam obdzierana z odzienia i wrzucana do wody przy wtórze żartobliwych pieśni. Po dokonaniu obrzędu ludzie natychmiast rozchodzili się do domów, bacząc by nie potknąć się i nie przewrócić, bo to oznaczało złą wróżbę na następny rok.

*Andrzej Błaszkiwicz*

*spośród przyjaciół  
jedynie kubek  
nie ma miśnieńskich  
ambicji  
ogrzewa dłonie bezsprzecznie  
przyjmując każdy rodzaj  
kawowy i spowiedzi*

*Marek Plura*

**INFORMACJE**

25 lutego 1995 r. - w ostatnią sobotę karnawału odbyła się zabawa dla ministrantów i scholi. Podczas zabawy nagrodzono też najbardziej aktywnych ministrantów naszej Parafii. Spośród starszych byli to: Tomasz Najder, Robert Wszolek, i Grzegorz Michal-do, zaś wśród młodszych: Bartosz Galjak, Tomasz Wszolek i Daniel Domin.

\* \* \*

Dnia 16 marca tj. we czwartek podczas wieczornej

Mszy św. będziemy się modlić w intencjach Ojca Świętego.

\* \* \*

Dnia 25 marca o godz. 12.00 odbędzie się uroczysta Msza św. w intencji pielgrzymów udających się do Ojca Świętego z Radiem Maryja. Około godz. 14.00 cztery autokary odjadą do Rzymu. Wszystkich Parafian serdecznie zapraszamy na Mszę św. i polecamy modlitwom uczestników wyjazdu.